

Od autora: Miniatura na konkurs "Malowanie słowem", inspirowana obrazem Sabiny Marii Grzeb
<https://artinhouse.pl/pl/sklep/obrazy/sabina-maria-grzyb/strach-na-wroblisce/3095>

Był stary i bardzo zniszczony. Stał na wzgórzu, z którego widok na przytulone do siebie dachy pobliskiej wioski, był jak kartka z wakacji. Winnice i gaje oliwne, aksamitnie-malachitowe, lesiste góry, swobodnie oddychały odcieniami soczystej zieleni.

Zewnętrzne ściany budynku, pokryte odpadającym tynkiem, z którego nierównej, wielobarwnej struktury, słońce rzeźbiło mapę zmyślonej krainy, kojarzyły się z jakąś chorobą skórną. Zdżiczałe zarośla, zachylając się wolnością, straciły umiar i dobry smak. Przerośnięte winorośle, kiedyś tworzące niewielką winnicę, oplatały wszystko, czego mogły dosięgnąć. Ich długie na kilkanaście metrów pędy, jak monstrualne robaki, wiły się po ziemi, a dotarłszy do drzew oliwnych, oplatały je duszącym uściskiem.

Agent nieruchomości właśnie mówił coś, o dobrym stanie konstrukcji i wyremontowanym, kilka lat temu, dachu

Paweł zrobił zrezygnowaną minę, jednocześnie, z ukrywanym zachwytem, przyglądał się nieźle zachowanym detalom, ponad trzystuletniego domu. W kamieniu, tworzącym zwornik, nad głównymi drzwiami, wyraźnie było widać wykutą datę: 1696. Sam portal, był dość mocno zniszczony, wciąż jednak widać było kunszt rzemieślnika, który wykonał go trzy wieki temu.

Agent wciąż mówił. Teraz zachwalał położenie nieruchomości. Znajdowała się zaledwie dwadzieścia minut, jazdy samochodem, od morza i w podobnej odległości, jadąc w przeciwną stronę, od stoków narciarskich. Piękne widoki, historyczne wioski, zabytki, muzea. Esencja najpiękniejszego regionu Włoch.

Paweł kupił swój wymarzony dom w Toskanii. Cena nie była wysoka, lecz zaniedbana nieruchomość wymagała poważnych nakładów. Poza wszystkimi pieniędzmi jakie miał, na remont poświęcił dwa lata życia.

Nie żałował. Odnowiona z pietyzmem posiadłość, prezentowała się wspaniale. Odsłonięte, wypiaszkowane kamienne ściany, tworzyły tło dla otaczającej ją, prawie hektarowej działki. Żwirowe ścieżki, obramowane krzewinkami, wabiącej swym zapachem roje motyli, lawendy, prowadziły do zadbanej winnicy. Otoczona starymi oliwkami, w równych szeregach, zbiegała w dół nasłonecznionego stoku. Łaskotane złotymi promieniami, ciężkie, atramentowe grona, dojrzewały do swej wielkiej misji.

Wnętrze domu urządzone było w typowym stylu tokańskim. Ciemne belki stropowe wykonane z drewna kasztanowców, kontrastowały z jasnymi ścianami z kamienia. Stare meble i oryginalne przedmioty, znalezione w galeriach i na śmietnikach, nadawały pomieszczeniom, w których pełno były drzwi, przejść, schodków i różnych zakamarków, wyjątkowego charakteru. Czyste kolory, jakby wyciśniętych z tub farb, tworzyły w oknach, witraże zapierających dech, błękitno zielonych obrazków.

Życie niepostrzeżenie przechodziło, w inspirowany marzeniami sen.

Mimo, że nowy właściciel szybko wtopił się w miejscową społeczność, dobrze mówił po włosku, znał i lubił miejscowe obyczaje, po zakończonym remoncie, coraz rzadziej bywał w wiosce i niemal nie spotykał się z sąsiadami. Ci nie byli nachalni, więc powoli stawał się samotnikiem. Wreszcie miał czas, żeby pisać. Postanowił opowiedzieć o domu i regionie, którego był fragmentem.

Z dokumentów, jakie znalazł w archiwum, oraz w miejscowej parafii, poznał niektóre fakty, a czasem niesprawdzone przekazy, plotki, legendy, które miejscowi opowiadali sobie z pokolenia na pokolenie. Zanim pod koniec siedemnastego wieku wybudowano dom, w którym obecnie mieszkał, stał w tym miejscu klasztor. Z tego co ustalił, wynikało, że wskutek jakiegoś niezwykłego wydarzenia, zakon rozwiązano, a zabudowania zrównano z ziemią. Historia budynku, który powstał na jego miejscu, przez trzy wieki istnienia, zawierała wiele zagadek i tajemnic. Pod koniec dziewiętnastego wieku miało miejsce zniknięcie pary właścicieli. Mówiło się też o wielu podobnych przypadkach wcześniej, ale nie było żadnych dokumentów. Kłątwa, vendetta, to słowa, które najczęściej przewijały się w relacjach. W jakimś sensie ta historia dodawała uroku starym murom i podkreślała niezwykłość miejsca.

Chociaż nie udało się w pełni ustalić, co było przyczyną, tylu niewyjaśnionych zniknięć, miał nadzieję, że gdzieś w archiwach trafi na ślad, który z czasem pozwoli mu poznać losy domu. Tym bardziej, że poza ciekawością, odczuwał coraz silniejszy związek z tym miejscem, stawał się jego częścią. Zaczynał coś rozumieć, choć w innych, nieznanych mu dotąd kryteriach. Znalazł się jakby na granicy dwóch rzeczywistości.

Dom stał na wzgórzu, z którego widok na przytulone do siebie dachy pobliskiej wioski, był jak kartka z wakacji. Ogród i winnica zdziczały, pozbawione opieki człowieka. Cisza i filozoficzny spokój gór, zachęcały aby zostać w tym miejscu na dłużej, nawet na zawsze. Na bramie umieszczono tablicę z nazwą agencji nieruchomości i dużym, czerwonym napisem – VENDE.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dodatek111, dodano 02.01.2023 17:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.